Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20 Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 100 Kraków piątek 15 października 1937 r. Rok 1

Ambasador sowiecki w Chinach żąda

Wojny Sowietów z Japonią

Londyn, 14. 10. — Prasa angielska zamieszcza sensacyjne wiadomości z Moskwy o raporcie, jaki przedstawił Stalinowi sowiecki ambasador w Chinach, Bogobołow. Bogobołow wyjechał przed kilku dniami z Nankinu w niewiadomym kierunku, krążyły jednak pogłoski, że celem jego podróży jest Moskwa. Istotnie Bogobołow udawał się do Stalina, po drodze jednak spotkał się z dowódcą armii Dalekiego Wschodu, gen. Blücherem, z którym odbył decydującą konferencję.

ŻĄDANIE WOJNY

Raport Bogobołowa, przedłożony na Kremlu, brzmi niezwykle sensacyjnie. Bogobołow domaga się, aby Rosja Sowiecka wystąpiła czynnie w zatargu chińsko-japońskim.

Według projektu ambasadora Bogobołowa, Sowiety nie wypowiadałyby wojny Japonii, a wysłałyby swoje wojska do Chin, motywując to koniecznością zabezpieczenia interesów obywateli sowieckich w Chinach. Oczywiście w praktyce wojska komunistyczne zetknęłyby się z wojskami japońskimi, co niewątpliwie zamieniłoby się w końcu w systematyczną wojnę, w t. zw. wojnę „japońska“, t. zn. bez wypowiedzenia i pod formalnymi pozorami stosunków pokojowych.

SENSACYJNY RAPORT

Bogobołow domaga się niezwłocznej interwencji Sowietów, utrzymując, że po 2 tygodniach może już być za późno. Żądania swoje Bogobołow uzasadnia następującymi argumentami:

1) Chińska armia na północy jest w przededniu załamania.

2) Na południu, na froncie Tientsinu, marszałek Czanghueliang gotów jest poddać się Japonii.

3) W prowincji Szantung i Szjansi przywódcy chińscy zachwiali się w swej lojalności.

4) Japończycy, posiadając cztery bazy wojskowe, maszerują 4-ma wielkimi kolumnami w kierunku jedynej kolei żelaznej, idącej na północy ze wschodu na zachód. Zawładnięcie tą koleją przez Japończyków pozwoli im posunąć się tak daleko, że opanują drogi karawan z Chin do Rosji Sowieckiej i w ten sposób rozgraniczą Chiny i Sowiety, uniemożliwiając dowóz broni dla Chin.

5) Zdaniem ambasadora Bogomołowa, starcie sowiecko-japońskie jest nieuniknione. Jeżeli dziś Rosja Sowiecka nie zaatakuje Japonii w dogodnym dla siebie momencie, Japonia zaatakuje Sowiety niezwłocznie po pokonaniu Chin.

Raport Bogomołowa wywarł na Kremlu i w sowieckich kołach wojskowych piorunujące wrażenie.

KOMUNISTYCZNY GENERAŁ

Tokio, 14. 10. — W Japonii przepowiadają, iż miejsce Czangkaiszeka zajmie gen. Fengyuhsiang, który wprowadził czerwone rządy w Nankinie. Naczelna chińska rada wojskowa mianowała gen. Fengyuhsianga naczelnym wodzem wojsk chińskich w Chinach Północnych. Obecnie zamierza on bronić przejścia przez Żółtą Rzekę. W razie niepowodzenia, gdyby wojska japońskie złamały opór Chińczyków, gen. Fengyuhsiang przy pomocy Sowietów ma dokonać zamachu stanu.

KOBIETY WALCZĄ

Szanghaj, 14. 10. — Ajencja Central News donosi: Sytuacja Japończyków na północy staje się coraz trudniejsza, ponieważ wojna w Chinach Północnych zaczyna przybierać charakter wojny narodowej. W wielu wsiach chińskich cała ludność męska wyruszyła na front, kobiety również biorą udział w akcji wojennej, pomagając mężczyznom. Często zdarza się, że w szeregach jednego pułku synowie walczą obok ojców i obok żon i córek.

Wszystko to stwarza atmosferę, sprzyjającą działaniom partyzanckim które teraz coraz częściej przybierają na sile. Japończycy, mając przed sobą energiczny opór Chińczyków na tyłach armii, muszą opędzać się przed nieustannymi napadami partyzanckimi.

Gdańsk zapowiada ostre wystąpienia *przeciw Gdyni*

Gdańsk, (Telef.) — W ramach narodowo - socjalistycznego „okręgowego dnia partyjnego“ (Gauparteitag) w Gdańsku, pp. Forster i Greiser wystąpili z ostrymi zarzutami wobec Polski, twierdząc m. in., iż Polska nie wykorzystuje dla swych potrzeb portu gdańskiego, faworyzując jakoby Gdynię. Zdaniem obu mowców, większe zainteresowanie się Gdańskiem ze strony Polski winno się wyrażać nietylko ilościowym, ale i jakościowym nasileniem obrotów portu gdańskiego. Pp. Forster i Greiser zapowiedzieli na najbliższy okres czasu szereg wystąpień, które domagać się będą od Polski zarzucenia dotychczasowego stanu uprzywilejowania Gdyni, o której — wedle słów Greisera — nie było mowy w umowach pomiędzy Polską, a Wolnym Miastem. Z całym naciskiem podkreślić należy, iż obaj mowcy wyrazili wolę Gdańska, ażeby odtąd żadnych umów, które mogłyby przynieść Polsce i Gdyni jednostronne korzyści, z Państwem Polskim nie zawierano, nawet kosztem pewnych strat Wolnego Miasta.

W związku z powyższymi akcentami, brzmiącymi bardzo dziwnie w ramach rzekomych dążeń Gdańska do zachowania z Polską „stosunków jaknajbardziej poprawnych“, a będącymi tylko fragmentem w ogólnym agresywnie antypolskim tonie partyjnych deklaracji — gdyńskie koła gospodarcze zwracają uwagę na konieczność intensyfikacji rozwoju i możliwości portu gdyńskiego wszystkimi stojącymi do dyspozycji środkami.

Pułkownik Koc potępia *metody terroru*

Warszawa, (Tel. wł.) — Onegdaj obradowało prezydium P. Z. O. O. następnie odbył się w sali Ratusza pierwszy zjazd prezesów Okręgu organizacji miejskich O. Z. N.

Na obu zebraniach obecny był szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc, który wygłosił przemówienie dotyczące sytuacji politycznej.

W przemówieniach swych p. płk. Adam Koc scharakteryzował założenia ideowo-programowe Obozu. Jak mówią, nawiązując do ostatnich smutnych wypadków terrorów politycznych, jakie miały miejsce w Warszawie i kraju, szef Obozu, w sposób jasny i zdecydowany potępił metodę terroru i stwierdził, iż sprawcy po wykryciu zostaną surowo ukarani.

Co przyniosły wybory we Francji?

Wybory do ciał samorządowych we Francji mają „o tyle znaczenie polityczne, że delegaci Rad Generalnych wchodzą do kolegiów wybierających senat. Oczywiście, mają one także ten walor, że obrazują poniekąd nastroje w kraju. Prawica przygotowała się całą parą do tych wyborów nie tyle, licząc na powiększenie swego stanu posiadania, ile na powaśnienie partji lewicowych.

Za każdą cenę pragnęła francuska endecja rozbić sojusz pomiędzy radykałami a socjalistami a przez to obalić obecną większość parlamentarną. Śnił się jej rząd oparty na radykałach i prawicy narodowej. Jakkolwiek definitywne rozstrzygnięcie nastąpi w nadchodzącą niedzielę, nie mniej na podstawie dotychczasowych wyników można stwierdzić, że obliczenia prawicy, wyczekujące na rozbicie lewicy, spełzły na panewce. Utrzymał się na ogół stan posiadania w podziale mandatów. Sytuacja polityczna się ustabilizowała. O tym mówią nie tylko przedstawiciele rządu, ale także niezależna opinia publiczna Francji.

Nie mniej okazało się, że dość znaczne zwycięstwo odniosła partia socjalistyczna, która według dotychczasowych danych, utrzymała 80 mandatów i zdobyła 19, czy 20 nowych. Kompromitująco wyszli faszyści, którzy razem mają 4 mandaty (Partia De la Roque 3 i grupa Donota 1).

Radykałowie utrzymali mniej więcej swój stan posiadania. Poważne straty ponieśli komuniści. Tymczasem nasza prasa prawicowa, endecka, oenerowska a przede wszystkim „I. K. C." sygnalizuje „klęskę" lewicy i olbrzymie „zwycięstwo" prawicy.

Taki „IKC." nie bacząc na to, że każdy człowiek znający polski alfabet, może go przyłapać na pisaniu nieprawdy, na drugi dzień po wyborach wydrukował tłustymi czcionkami, że socjaliści ponieśli wielką klęskę. Natomiast ogłosił „olbrzymi" sukces partyj faszystowskich.

Jak blagować, to na całego. Na czym polegać ma klęska socjalistów trudno odgadnąć. Jeśli utrzymanie 80 mandatów i zdobycie nowych 20 mandatów jest klęską, to szczerzy demokraci, nie ci „ikacowi", życzą socjalistom jak najwięcej takich „klęsk".

A teraz przypatrzmy się jak wyglą da „zwycięstwo" faszystów. Na 1022 mandatów uzyskali aż 4 mandaty. Życzymy „Ikacowi" i innym „ABECADŁM", by zawsze ich pupile faszystowscy uzyskiwali takie „sukcesy" Może wtedy świat spokojniej patrzałby w przyszłość.

Na przykładzie sposobu zreferowania przebiegu i wyników wyborów francuskich „IKC" jeszcze raz „puścił farbę". Chciał, życzył partiom faszystowskim zwycięstwa, a gdy rzeczywistość sprawiła co innego, dał próbkę swojej miłości i wierności dla demokracji: przyczepił sosjalistów do komunistów i ogłosił z emfazą, że socjaliści odnieśli klęskę. Jeśli zwycięstwo nazwał klęską, można sobie wyobrazić, co by „pałacowy" bałamutnik napisał, gdyby naprawdę socjaliści ponieśli klęskę...

Najbliższa niedziela przyniesie końcowy bilans podziału mandatów. Nie należy się jednak spodziewać większych zmian. Stabilizacja polityczna znajdzie swoje potwierdzenie. Rząd oparty na koalicji radykałów i socjalistów dozna wzmocnienia. Objęcie z powrotem przez Bluma lub innego socjalistę, steru rządów jest tylko kwestią czasu.

„IKC." będzie się musiał pogodzić z faktami, które mu sprawiają wielką przykrość. **Ster.**

BENITO MUSSOLINI NIE CHCE

Treść przedługiej noty włoskiej w odpowiedzi na notę angielsko - francuską da się pokrótce ująć w następujących słowach: nota angielsko-francuska proponowała konferencję trzech mocarstw (Anglia, Francja i Włochy) w celu uregulowania sprawy wycofania „ochotników" włoskich z Hiszpanii. Na to Mussolini od powiada: specjalna konferencja jest nie potrzebna, ponieważ sprawa ta należy do kompetencji komitetu nieinterwencji; poza tym Włochy nie wezmą udziału w żadnej konferencji, w której nie będą uczestniczyły Niemcy.

Urzędowej odpowiedzi Londynu i Paryża jeszcze nie ma, są tylko głosy prasy. Prasa nie zajmuje się drugim „warunkiem": Mussoliniego, omawia jąc szeroko pierwszy: co do komitetu nieinterwencji. Wskazują one słusznie, że komitet ten dotychczas nic nie zdziałał i dalej nic nie robi, ponieważ stał się terenem kłótni między delegatami włoskimi i sowieckimi. Ostatecznie możnaby od biedy powierzyć tę sprawę komitetowi pod warunkiem, że załatwi ją w określonym terminie, np. w ciągu tygodnia.

O tym nie ma jednak mowy. gdyż wyznaczenie takiego terminu byłoby równoznaczne z kapitulacją Włoch. na którą jeszcze się nie zanosi. To też na porządek dzienny wysuwana jest sprawa otwarcia granicy francuskiej, co — prasa paryska to podkreśla — nastąpi w ścisłym porozumieniu z Anglią. Słowem — solidarności włosko - niemieckiej przeciwstawia się solidarność francusko - angielska.

Co oznaczałoby otwarcie granicy francuskiej, łatwo zrozumieć. Wprawdzie zaznaczają w Paryżu, że otwarcie granicy nie oznacza jeszcze stanowczego poparcia dla rządu w Walencji, ponieważ ewentualny ruch granicznych byłby tylko normalny tj za zwykłymi paszportami z wykluczeniem dostawy broni, jednakowoż byłaby to w pierwszym wypadku furtka dla legalnego rządu, przez który mógłby komunikować się ze światem Dlatego zrozumiałym jest, że samo zagrożenie otwarcia granicy wywołuje w prasie włoskiej szalone ataki na Francję, której zarzuca się, że „idzie na pasku sowietów".

Wedle prywatnych doniesień z Londynu położenie jest bardzo poważne. Nie grozi wprawdzie bezpośredni wybuch wojny, ale nie wiadomo, co będzie za tydzień czy dwa. Anglia rusza się, odbywa się obecnie inspekcja jej sił lądowych, morskich i lotniczych na morzu Śródziemnym. O gotowości Francji nie ma co mówić — ta jest zawsze gotową.

Żyjemy, powiadają, w takim samym zapalnym stanie, w jakim żyła Europa w lipcu 1914. Wtedy po miesiącu wybuchła wojna, teraz przewidują jeszcze krótszy termin. Tym razem nie będzie miejsca na spory, kto podpalił świat — wiadomo, że ogień podkładają w Rzymie i Berlinie.

Najczulszym miernikiem położenia politycznego jest giełda i ta reaguje. W Paryżu i Londynie kursy papierów publicznych spadły — po raz pierwszy od czasu wojny światowej zdarzyło się teraz, że kurs renty angielskiej spadł o kilka punktów. Jest to ostrzeżenie dla świata, silniejsze niż mowy polityków i dyplomatów. Jeżeli giełda uważa sytuację za niepewną, cóż mają myśleć prości ludzie, nie wtajemniczeni w misteria gabinetowe? Myślą ze strachem o najbliższej przyszłości. **L.**

Hitler — Mussolini

Mussolini przecież opuścił granice swojego imperium, aby odwiedzić Hitlera. Do Węgier z wizytą wysłał króla swojego. Do Niemiec uznał Mussolini, że musi sam pojechać, gdyż inaczej Niemcy — obrażą się.

Hitler jest antysemitą, Mussolini „tylko" — antysjonistą. Hitler nie lubi w ogóle Żydów, Mussolini — syjonistów, budujących nad „jego" morzem swoją siedzibę narodową. Hitler jest antysemitą, ale „prosyjonistą", Mussolini antysyjonistą, ale „pro semitą". Są Żydzi, którzy twierdzą, że należy Mussoliniego „zostawić w spokoju", gdyż jego przyjaźń z Hitlerem i wpływ, jaki nań wywiera, może pewnego dnia Żydom się przydać, gdyż mógłby interweniować na rzecz Żydów. ŻAT doniósł nawet, że podobno podczas ostatniej wizyty ujął się Mussolini krzywdy katolików i Żydów. Bardzo w to wątpimy. Dyktatorzy mają większe kłopoty, jak naprawiać krzywdy.. Hitler i Mussolini my śleli raczaj, jak dyktować — Europie. Mussolini woli zamiast interweniować na rzecz katolików i Żydów zmienić kierunek ekspanzji niemieckiej z południowego na — wschodni.

Hitler zaś zgodzi się na to pod warunkiem, że do wydrążonej do tej pory i pustej osi Rzym — Berlin wpakuje się jak najwięcej kul armatnich, aby móc grozić światu i żądać — kolonij...

Historia trzech miliardów

Nie byle kto, bo organ sfer wojskowych „Polska Zbrojna", podniosła ciekawą sprawę. Wywodzi ona, że właściciele dóbr otrzymali z tytułu parcelacji swych dóbr około 3 miliardy złotych i zapytuje, gdzie ta olbrzymia suma wsiąkła? Ziemianie, jak wiadomo, skarżą się i nie bez racji na upadek swych warsztatów pracy — dowodem liczne licytacje wielkich posiadłości i — dodajemy od siebie — notoryczny fakt, że ziemianie mają największe zaległości podatkowe.

Sprawę tę poruszyły inne pisma, występując za obszarnikami i przeciw nim. Dyskusja się urwała, wyjaśnienia sprawy 3 milionów nie przyniosła.

Nie ulega wątpliwości, że pieniądze zostały wypłacone, ale nie zjawiły się ani w rolnictwie ani w przemyśle. Ziemianie nie dokupywali ziemi, nie robili inwestycji, nie lokowali gotówki w przedsiębiorstwach przemysłowych. Ale pieniądze przecież gdzieś muszą być — pytanie gdzie.

Szkoda, że u nas wszystkie tego rodzaju sprawy nie mają zakończenia. Przed kilku laty ówczesny minister handlu i przemysłu gen. Zarzycki groził arystokratom swoim notesem, w którym ma wypisane nazwiska różnych „macherów" przemysłowych z arystokracji — ogłoszenie nie nastąpiło. Przed dwoma laty minister skarbu, także z trybuny sejmowej, groził ogłoszeniem nazwisk tych „patriotów", którzy w krytycznym dla naszej waluty czasie wywieźli miliony zagranicę — groźba nie została wykonaną.

Gdzież więc podziały się 3 miliardy, jeżeli w kraju nie ma po nich śladu? W powietrzu przecież nie rozpłynęły się. Szkoda, że nie mamy publicznej ewidencji — prywatna tj. w posiadaniu ministerstwa skarbu zapewne jest — wkładów polskich np. w bankach szwajcarskich czy angielskich, może tam odkrytoby ślad owych miliardów, która u nas tak przepadały się Nie wiemy i prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy, safesy i ich tajemnice są święte.

Co słychać na świecie?

Pragnął Pan Bóg się dowiedzieć,
Jak też w kraju się powodzi,
Jak się dzieje, jak się plecie.
Co jest dobre, a co szkodzi.
Wezwał zatym sforę zwierząt,
Każde mu coś donieść miało,
Jak to w kraju życie płynie,
Co się dzieje i co działo.
Pierwszy przyszedł pies wezwany
I powiedział: „Co tu zwlekać,
W kraju pysznie, świetnie, dobrze,
Tylko nie nie wolno szczekać".
Druga — krowa — rzekła śmiało:
„Świetnie tuczą, pysznie poją,
Paszy pełno, dobre życie,
Tylko nader często doją.
Trzecia z rzędu była świnia,
Zagadnięta co się dzieje
Rzekła prosto: „Cudnie, świetnie,
Życie się każdemu śmieje.
Kto chce żyć — niech tam wyjeżdża,
Niech się lepiej nie nie pyta,
Tylko jedno Panie Boże —
Nie puszczają do koryta".
Po niej weszła filglarz - małpa,
„Pysznie — rzekła — moc obiadów,
Tylko ze mną konkurują —
Wciąż małpują swych sąsiadów".
W końcu kazał Pan Bóg wezwać
Jeszcze osła na audiencję.
Osioł jednak się wymówił.
Że ma ważną konferencję.

Luk.

Z dnia

„Bunt starców"

Tak nazwał jeden z dzienników warszawskich powstanie „Stronnictwa pracy". Bunt — przeciw komu? Nie stosuje tego słowa w zwykłym znaczeniu, traktując ją jako „dywersję przeciw OZN." i to z powodzeniem.

Przeglądając listę wybranych do zarządu, a więc mężów czołowych nowego Stronnictwa, spotykamy nazwiska znane w Polsce od lat, a więc ludzi rzeczywiście niemłodych. Pp Wojciechowski, Korfanty, Czechowicz, gen. Haller i td. są już od lat wyrantżowanymi politykami, którym na stare lata uśmiecha się może myśl odegrania się za poniesione klęski nie tylko ob we — cierpienia.

Uderza, co pisma podkreślają, że w Stronnictwie nie ma ani młodzieży ani przedstawicieli Związków zawodowych, które przecież w Ch D. i NPR istnieją. Widocznie młodzież i robotnicy tych sfuzjonowanych partii nie zachwycają się „demokracją", jak ją podpisuje deklaracja ideowa nowego Stronnictwa.

Chwali się ono, że wybory dadzą dowód jego siły. Nie boi się ono wyborów, dowodząc tego wysunięciem żądania rychłych wyborów. Zobaczymy.

O położeniu w Hiszpanii

Co mówi premier Negrin?

Po zakończeniu sesji Kortezów premier Rządu republikańskiego w Hiszpanii Negrin udzielił wywiadu przedstawicielom prasy zagranicznej, w którym dokładnie zobrazował położenie Hiszpanii zarówno wewnętrznie jak na tle sytuacji międzynarodowej.

Przede wszystkim zatrzymał się p. Negrin na wystąpieniu prezydenta Roosevelta.

— Przyłączam się całkowicie do słów prezydenta Stanów Zjednoczonych — mówił premier. Umacniają one opór moralny na świecie przeciw aktom gwałtu i nielojalności w stosunkach międzynarodowych, stosowanym przez państwa totalne. Sądzę że przyczynią się one do odprężenia groźnej atmosfery, która ciąży nad działaniem państw pokojowych. Szkoda, że nie rozległy się one nieco wcześniej, kiedy mogły wpłynąć na rozprawy genewskie o Hiszpanii...

O obecnym położeniu i horoskopach walki w Hiszpanii premier Negrin powiedział:

„Uważam, że można jeszcze teraz uniknąć nieodzownych konsekwencji wojny hiszpańskiej, które mogą doprowadzić do zatargu powszechnego. Aby osiągnąć ten wynik, należy pospiesznie wycofać się z polityki ustępstw wobec państw napastniczych. Wojna skończyłaby się przed wiosną, gdyby zobowiązano Włochy i Niemcy do zahamowania dążeń do ekspansji i wycofania sił zbrojnych z Hiszpanii. Jeżeli będą oni nadal pomagać gen. Franco, nie uda się uniknąć rozszerzenia zatargu i niewątpliwie w okresie letnim osiągnie on rozmiary zastraszające. My ze swej strony jesteśmy przygotowani do długiej wojny. Utworzyć armię nie jest zadaniem łatwym; w obliczu trudności, które mamy przy zorganizowaniu armii podczas gdy przeciwnik siedzi na naszych ziemiach, osiągnęliśmy wyniki, z których możemy być dumni. Brak nam jeszcze wiele, ale jak mówiłem przygotowujemy się pod względem technicznym do długiej wojny. Ofiary Hiszpanii są niezmierne, ale będą one znikome w porównaniu z tym, co będzie musiał cierpieć cały świat z chwilą gdy zatarg rozszerzy się.

Na zapytanie, jaki będzie rozwój wydarzeń, jeżeli Niemcy i Włochy będą zmuszone do cofnięcia pomocy dla gen. Franco, Negrin odpowiedział:

„Wojna skończy się wówczas w ciągu 2 do 3 miesięcy. Politycznie nie będzie to wojna, ale akcja policyjna. Trzeba wziąć pod uwagę, że wojny nie wygrywa się wyłącznie przez triumfy wojskowe — gdyż gdyby tak było, Franco wygrał by ją na samym początku. — Istnieje inny czynnik: wiara w zwycięstwo. Powstańcy hiszpańscy nie mają tej głębokiej wiary. Liczą oni wyłącznie na wygranie wojny przez Niemcy i Włochy. — W chwili, gdy stracą oni ten aparat wojenny cudzoziemski, nastrój moralny powstańców upadnie całkowicie. Dla sił zbrojnych republikańskich będzie wówczas po prostu zabawką odzyskanie miast i wsi, które oczekują powrotu do nas. Nie trzeba zapominać że Hiszpanie z obozu powstańczego wystawieni są na poniżającą haniebną kolonizację. Naród hiszpański pragnie wyzwolenia się z pod tej zmory.

Na pytanie jak Hiszpania zorganizuje się po zwysięstwie, Negrin odpowiedział:

„Tak jak Hiszpanie sami zechcą. Moim zdaniem osobistym Hiszpania będzie nadal zwykłą demokracją, gdyż triumf będzie wynikiem współpracy demokratycznej wszystkich sił politycznych kraju. Żadna z partii nie będzie mogła ciągnąć korzyści ze zwycięstwa dla siebie. Żadne ugrupowanie nie będzie mogło zdusić woli innych. Mamy za dużo doświadczeń, aby mieć ochotę do dyktatury.

Możliwe, iż po zakończeniu wojny będzie trzeba dokonać pewnych reform konstytucyjnych, które zresztą konstytucja przewiduje, aby uczynić bardziej skutecznym autorytet władzy. Zdanie moje opiera się na tym, co zaszło w Kortezach w czasie ostatniej sesji. Być może nie zdano sobie należycie sprawy z tej próby, którą przeszedł duch demokratyczny kraju. Rząd w ciągu 4-ch miesięcy działalnością swoją pozyskał zaufanie parlamentu. Warunki wojenne uniemożliwiły mu przedstawienie się izbie wcześniej dla złożenia sprawozdania ze swej działalności. Czegóż można wymagać więcej od izby, w której są reprezentowane wszystkie siły polityczne kraju, niż głębokiego zrozumienia sytuacji, jakiego dała ona wyraz w dyskusji i w uchwale aprobującej działanie rządu, udzielając mu pełnomocnictw dla dalszego prowadzenia walki? Kortezy przez aklamację ponowiły swoje zaufanie dla Rządu i w ten sposób zademonstrowały, że demokracja republikańska istnieje i ma pełne poczucie rzeczywistości.

U TRUMNY WIELKIEGO HETMANA...

W Czarncy, koło Włoszczowej, u grobu hetmana Stefana Czarnieckiego złoży hołd wyzwolona z niewoli Polska. Otoczą trumnę, zawierającą doczesne szczątki Hetmana, poczty sztandarowe, zjawią się przedstawiciele tych związków, które wywalczyły nam niepodległość, oddadzą cześć pamięci jednej z najpiękniejszych postaci przedrozbiorowej Polski, rycerza bez skazy, chluby rycerstwa polskiego XVII stulecia.

Znamy przecież wszyscy życiorys tego bohatera. Znamy go z każdego podręcznika historii polskiej; znamy z „Trylogii" Sienkiewicza: znamy z szeregu opowieści, które opisują dramatyczne dzieje panowania Wazów; znamy z legendy, opromieniającej zwycięzcę z pod Smoleńska, wodza w zmaganiach wojennych z Turkami i Tatarami, z nawałą szwedzką, z Moskwą i Brandenburgią; znamy z wspaniałej tradycji, głoszącej, że przez 40 przeszło lat nie schodził z kulbaki; znamy z manifestu do ludu, zwalniającego od pańszczyzny każdego „glebae adscriptus", który z bronią w ręku szedł w bój o Rzeczpospolitą...

Więc nie o życiorysie hetmana Czarnieckiego mam dziś pisać nie o jego osobistych zasługach i czynach, jako że każdy, w kim bije serce polskie, życie to i czyny znać winien. A jeśli nie zna, poznać musi.

Raczej przenieśmy się mocą wyobraźni w te czasy, w których żył Czarniecki, w ten okres w dziejach naszych, w których walczył, w owo stulecie wielkich wojen, jakie Polska staczała, w ten pełen dramatycznych perypetii okres 17-go stulecia, okres od Kirholmu po Wiedeń, okres Wielkich Hetmanów, po którym bezpośrednio następuje era Sasów, stulecie tragiczne, wiek 18-ty, okres rozprzężenia i — upadku...

Jakże to? — snują się w naszych głowach posępne myśli. Byczyna, Kirholm, Kłuszyn, Chocim, Zbaraż, Trzciana — same zwycięstwa, wspaniałe wyczyny oręża polskiego. Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarniecki, Koniecpolski — mężowie stanu i wodzowie na wielką skalę, plejada „Wielkich Hetmanów". A tuż potem: tragiczny upadek, marazm w życiu publicznym, nierząd i egoizm stanowy, rozkład wewnętrzny i upakarzające ustępstwa na rzecz „obcych agentur", zanik rycerskiego ducha i kurczenie się siły zbrojnej, rozpanoszenie się wygodnictwa życiowe go pod złowieszczym hasłem „niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna...

W niwecz zostało obrócone to, co wywalczyli Żółkiewscy i Czarnieccy, próżne były bohaterskie porywy... „Głośne w świecie zwycięstwa polskie — pisze historyk okresu Władysława IV, Artur Śliwiński — kończyły się bądź ustępstwami na rzecz zwyciężonych, bądź, niedoprowadzone do końca we właściwym czasie, wywoływały krwawy odwet i spadały plagami na zwycięską Polskę"...

Ale nie tylko brak zdolności wyzyskiwania zwycięstw już w 17-tym wieku powodował fatalne następstwa. W większym jeszcze stopniu mnożyła te złe następstwa sytuacja wewnętrzna. Wodzowie narodu, wielcy hetmani, przezorni mężowie stanu powiada historyk — „wytężali siły, by wydobyć Polskę z toni niebezpieczeństw", ale napotykali na „ślepotę ogółu" lub też na „syczący głos „żmij obmowisk i potwarzy"; „geniusz dał im siłę wytrwania", ale „życie polskie niszczyło najwspanialsze tej siły zdobycze". „Rozkład wewnętrzny, osłaniany bujnością życia i tempetramentów polskich, zastraszające czynił postępy".

W tym tkwiła tragedia Polski przed rozbiorowej. Była Polska 17 go wieku wielka i zwycięska, była Polską wielkich wodzów i statystów — ale była zarazem wewętrznie rozbita, miotana ambicjami wielmoży partyjnych, ugrzęzła w pętach sejmokracji, nie umiejąca się wewnętrznie skonsolidować. W życiu wewnętrznym przestały działać wole, natchnione wielkością, a genialne jednostki otaczać poczęły coraz bardziej sobkostwo i wstecznictwo.

Zmarnowano więc to, co osiągnęli Wielcy Hetmani, zmarnowano spuściznę Stefana Batorego, zmarnowano efekt zwycięstw od Kirholmu po Wiedeń — i przyszły czasy Brühla i czasy „za króla Sasa jedz, i popuszczaj pasa" i „ideologia", że „Polska nierządem stoi" i uchwały, ograniczające aukcję wojska i czasy Repnina i Stakelberga i wreszcie — podziały...

Czyżby ten przykład z dziejów naszych nie miał po dzień dzisiejszy przekonywującej siły wymowy? Czyż by nie stanowił przykładu odstraszającego, a zarazem pouczającego?

Dzisiaj uprzytomnić sobie wszyscy musimy prawdę bijącą z zamkniętych kart naszych dziejów, byśmy z tej prawdy wydobyli drogowskaz na naszą przyszłość.

Kary za nieubezpieczanie robotników

na wypadek bezrobocia

W ostatnim czasie starostwa warszawskie ukarały na wniosek wojewódzkiego biura Funduszu Pracy na st. Warszawę kilkunastu kierowników mniejszych i większych zakładów pracy w stolicy. Osobom tym zarzucono niezgłaszanie robotników do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, bądź niewpłacania do Funduszu Pracy wkładek za ubezpieczonych i opłat, przypadających od pracowników.

Za przeproczenia tego rodzaju, przewidziane w art. 34 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i art. 58 prawa o wykroczeniach, grożą kary aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 zł. Zaznaczyć należy, że w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego odpowiedzialność z art. 58 prawa o wykroczeniach rozciąga się zarówno na przypadki, kiedy niewpłacone do Funduszu Pracy sumy zostały rzeczywiście potrącone pracownikom przy wypłacie wynagrodzenia, jak i na tego rodzaju przypadki, gdy nieuiszczone należności Funduszu Pracy nie zostały potrącone, a z mocy odpowiednich przepisów powinny były być potrącone przez pracodawców.

Przed nowelizacją prawa przemysł.

Izby przemysłowo - handlowe przystąpiły ostatnio do ustalenia swego stanowiska wobec projektu zmiany prawa przemysłowego, opracowanego na podstawie postulatów sfer rzemieślniczych.

Jak się dowiaduje Ajencja „ISKRA" opinia izb przemysłowo - handlowych nie jest jeszcze ostatecznie sformułowana. Należy jednak przewidywać, że izby odniosą się do tego projektu negatywnie, z uwagi na ujemne skutki realizacji projektu z punktu widzenia interesów całego drobnego i średniego przemysłu, których projekt równa się w warunkach pracy z rzemiosłem. Ponadto projekt wprowadza nowe nieznane dotychczas ograniczenia w postaci koncesjonowania takich zawodów, które dotychczas były zaliczone do przemysłu wolnego, czemu również niewątpliwie izby przemysłowo - handlowe przeciwstawiają się.

Przywrócenie parlamentarnego systemu rządzenia w... Jugosławii

Porozumienie zawarte między zjednoczoną opozycją serbską, w skład której wchodzi Ludowe Stronnictwo Radykalne, Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Rolnicze, a przed stawicielami Chorwatów, wychodzi z założenia, że konstytucja jugosłowiańska z dn. 28 sierpnia 1921 r., uchwalona została nie tylko bez wpływu Chorwatów, lecz nawet i Serbów. Stronnictwa, zawierające porozumienie uważają, iż należy zerwać z dotychczasowym systemem i umożliwić zarówno Serbom, jak Chorwatom i Słoweńcom, zgodną organizację ich państwowej wspólnoty. Jedynym środkiem, prowadzącym do tego celu jest utworzenie rządu narodowego, złożonego zarówno z przedstawicieli Serbów, jak Chorwatów i Słoweńców. Obowiązkiem tego rządu z chwilą jego utworzenia byłoby ogłoszenie unieważnienia konstytucji z r. 1931, oraz wydanie deklaracji, zawierającej następujące postanowienia podstawowe:

1) Jugosławia jest monarchią dziedziczną, konstytucyjną i parlamentarną;

2) krajem rządzi król Piotr Drugi z dynastii Karadzordzewicz, a do pełnoletności króla władzę sprawuje regencja,

3) swobody obywatelskie zostaną zapewnione na podstawie parlamentarnego systemu rządzenia;

4) Skupczyna uchwali konstytucję większością głosów Chorwatów, Serbów i Słoweńców, rozpisując jednocześnie wybory.

Porozumienie to, zawarte w dn. 8 października, zostało podpisane przez dyr. Vladko Macka, przywódcę opozycji chorwackiej, oraz przywódców opozycyjnych stronnictw serbskich.

CO SĄ WARTE INFORMACJE I.K.C.?

W dniu dzisiejszym zamieścił „IKC" wywiad z b. wicepremierem Francji p. Paulem Reynaud'em p. t. wielce „demokratycznym": Gdyby we Francji umiarkowani weszli do rządu...

Nie o sam wywiad w tej chwili cho dzi, ale o wstęp do niego. Otóż „IKC" pisze:

„Ale co będzie z frankiem? Bądźmy obiektywni. Frank spada, — co nie jest objawem zdrowym!"

Tak pisze „IKC" dzisiaj, po wyborach kantonalnych we Francji.

Tymczasem wczoraj wszystkie dzienniki polskie ogłosiły następujący komunikat PAT.

„GWAŁTOWNA POPRAWA KURSU FRANKA

Warszawa, 12. 10. PAT. W dniu dzisiejszym dewiza na Paryż wykazała gwałtowną poprawę zarów no w notowaniach gotówkowych jak i terminowych.

Gwałtowna poprawa w notowaniach franka francuskiego spowodowana została wynikami wyborów samorządowych we Francji, które stały się porażką elementów ekstremistycznych oraz dowiodły pewnej stabilizacji stosunków politycznych z przewagą czynników umiarkowanych. Mimo więc dalszego komplikowania się sytuacji międzynarodowej — perspektywy poprawy sytuacji wewnętrznej wystarczyły, aby wywołać kolosalne odprężenie na rynku walutowym"

Kogo więc „IKC" chce wprowadzić w błąd? Dlaczego „najlepiej poinformowane" pismo z białego robi czarne? To jasne: jest tak „demokratycznie" nastawione, że gotowe jest pisać nieprawdę, byleby udowodnić, że „gdyby we Francji umiarkowani weszli do rządu"... to frank podskoczyłby w górę. Ponieważ rządzą radykałowie i socjaliści (zwłaszcza ci ostatni), więc „ikacowa" kierowana demokracja, fałszuje prawdę.

O okólniku min. oświaty w sprawie Z. N. P.

Od pewnego czasu, ściślej, od dnia w którym Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację związków zawodowych, krążyć poczęły pogłoski, iż w sprawie ZNP. należy oczekiwać pewnych nowych posunięć. Mówiło się zwłaszcza o obustronnych dążeniach do złagodzenia sytuacji.

Pogłoski powyższe nie okazały się bezpodstawnymi, czego dowodem jest oświadczenie Min. WR. i OP., prof. Świętosławskiego. W kołach politycznych przywiązują wagę do następujących momentów, związanych z tym oświadczeniem: 1) sprawa ZNP. przeszła z rąk administracyjnych do rąk ministra WR. i OP.; 2) zapowiedź min. Świętosławskiego przeprowadzenia w ZNP. wyboru nowych władz i 3) zapowiedź powołania w ZNP. tymczasowej rady, złożonej z 3 urzędników i 3 nauczycieli.

Tego rodzaju sformułowanie stanowiska rządu, uznane zostało powszechnie, jako wyraz dążeń kompromisowych. Czy przyczyni się ono do załagodzenia, wytworzonej na tle sprawy ZNP. sytuacji? Być może, że wpłynie ono uspokajająco. Choć z drugiej strony w kołach lewicowych daje się wyraz pewnemu rozczarowaniu

Przede wszystkim koła te wskazują, że zapowiedź przeprowadzenia nowych wyborów w ZNP. nie zawiera żadnego konkretnego terminu jej realizacji. Ponadto koła lewicowe użalają się, że oświadczenie min. Świętosławskiego pominęło całkowicie sprawę osoby kuratora Związku, p. Musioła, która — wg. określenia „Dziennika Ludowego" — stanowi drzazgę w konflikcie. Dodanie p. Musiołowi 6-osobowej rady, koła lewicowe nie uznały za dostateczne posunięcie dla złagodzenia konfliktu.

Niemniej jednak, w kołach politycznych panuje przekonanie, że wiele zależy od tego, kto będzie powołany do owej rady przy kuratorze ZNP.

BRAK SUROWCÓW UNIERUCHAMIA
fabryki w Niemczech

Szttutgart, 14. 10. — W ostatnich tygodniach fabryka silników w Sztuttgarcie musiała zwolnić kilkuset robotników z powodu braku surowców oraz trudności finansowych. Okazało się bowiem, że seryjna produkcja silników posiadała tak poważne błędy w konstrukcji, że silniki te nie mogły być użyte.

Podziemna robota socjalistów
w Niemczech

Kilonia, 14. 10. — Wyższy sąd krajowy w Kilonii skazał dwie kobiety oraz dwuch mężczyzn za prowadzenie roboty socjalistycznej i zbiorowe słuchanie radia sowieckiego, na dwa lata więzienia. Z dalszych oskarżonych — dwie kobiety zostały uwolnione. Mężczyźni wyjeżdżali zagranicę celem komunikowania się z socjalistami. przebywającymi na emigracji.

OCHOTNICY W CHIŃSKICH ODDZIAŁACH
lotniczych

Szanghaj, 14. 10. — Do chińskich oddziałów lotniczych wstąpiło już dwudziestu ochotników obcej narodowości. Dalszych dwudziestu jest w drodze do Chin. Należy podkreślić, że pierwsza partia cudzoziemców ochotników przybyła z Hiszpanii.

12 generałów włoskich
w Hiszpanii

Londyn, 14. 10. — Pisma angielskie donoszą, że Mussolini przyjął gen. Bastico, przybyłego z Hiszpanii, który przedstawił sytuację na frontach hiszpańskich. Przy tej sposobności prasa angielska nadmienia, że po stronie gen. Franco walczy w Hiszpanii 12 generałów włoskich

POLAK BURMISTRZEM
w Pensylwanii

Po raz pierwszy w Pensylwanii Polak został wybrany burmistrzem. Jest nim p. Leon Kosmacki, dotychczasowy przewodniczący rady miejskiej miasta Donora. wybrany został jednogłośnie przez radę miejską burmistrzem miasta. Nowy burmistrz Donora. a pierwszy Polak na tym stanowisku w zachodniej Pensylwanii, jest typem dzielnego Polaka amerykańskiego, z którego współobywatele są dumni. Bierze on czynny udział w polskim życiu społecznym, należąc do wielu organizacyj polskich, uprzednio pracował w Pittsburgu, gdzie również pozyskał sobie dużą sympatię i uznanie.

KTO PRACUJE WE LWOWIE
nad projektem zmiany ordynacji wyborczej

Lwów, 14. 10. — Na plenarnym zebraniu środowiska lwowskiego „Zarzewia", odbytym z końcem września, po referacie dra L. Tesznara na temat zmian ordynacji wyborczej i przeprowadzonej dyskusji, wybrana została komisja, która, w myśl wysuniętych zasad oraz opinii większości, ująć ma projekt ordynacji wyborczej. Do komisji tej zostali wybrani: dr Tesznar, dr Wachlowski i dr Wojciechowski. Komisja otrzymała prawo dalszej kooptacji.

Młode polki uchwalają bojkot
gosp placówek niemieckich

Katowice, 14. 10. — W Katowicach odbył się zjazd delegatek Towarzystwa Młodych Polek na Śląsku, na którym jednogłośnie uchwalono postawić wśród prac zasadniczych Towarzystwa, akcję budzenia czujności wobec działalności niemieckich organizacyj w Polsce oraz nałożenia na wszystkie członkinie obowiązku bezwzględnego bojkotu niemieckich placówek gospodarczych i kulturalnych, niemieckiego handlu i rzemiosła oraz niemieckiej prasy. Zjazd wezwał wszystkie członkinie, by wystąpiły do zdecydowanej walki przeciw 2 językowym napisom w składach, kawiarniach i przedsiębiorstwach, a w swoim najbliższym otoczeniu przeciw działaniu nadawaniu niemieckich imion chrzestnych.

„Wici" a młodzież PPS.

Łańcut, 14. 10. — Jedna z uchwał, powzięta jednogłośnie przez zjazd delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" z województw południowowschodnich, stwierdza, że młodzież wiejska właściwego sprzymierzeńca widzi wśród demokratycznej młodzieży PPS., prowadząc jednak swe prace o odrodzenie wsi oraz oparcie Polski na zasadach demokratycznych i sprawiedliwości społecznej, — całkowicie samodzielnie.

HENLEIN W LONDYNIE

Praga, 14. 10. — Do Londynu wyjechał w poniedziałek z Czechosłowacji Henlein w towarzystwie dra K. Janowskiego. H. Ruthy nie mógł towarzyszyć Henleinowi, jak to było pierwotnie zamierzone, ponieważ został aresztowany.

październik
15
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 87.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 156-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elektr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-93.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Czwartek: Ewarysta.
Piątek: Teresy.

Teatr-kino

Plan przedstawień:

Czwartek: „Kajus Cezar Kaligula".
Piątek wiecz. przedstawienia nie będzie.
Sobota: „Milioner".

REPERTUAR KIN:

ADRIA. „Na bezdrożach" i „Walka z sobowtórem".
APOLLO: „Trafalgar".
ATLANTIC: „Zamek tajemnic" i „Pan redaktor szaleje".
BAGATELA: „Zbuntowana kobieta" i rewia".
PROMIEŃ: „Boccacio".
STELLA: „30 karatów szczęścia" i „Wilhelm Tell".
SZTUKA: „Anonimowy kochanek".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Koniec pani Cheyney".

RADIO

PIĄTEK 15 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Muzyka. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'45 „Moje zwierzątko": „Kruk Pikuś" opowiadanie Jana Grabowskiego. 16'15 Muzyka salonowa w wykon. kwartetu Rozgłośni krakowskiej. 17'15 Lekkie utwory Jana Brahmsa na 4-ry ręce w wyk. Neli Korwin-Korotkiewiczówny i Jerzego Sulikowskiego (2 fortep. 18'15 Koncert. 18'40 Skrzynka ogólna w opr. Stanisława Broniewskiego. 19 Teatr Wyobraźni: „Logika serca" komedia Fleursa i Caillaveta w radiof. Ireny Dehnelówny. 19'35 Recit. śpiewaczy Julii Mechówny, akopm. prof. L. Urstein. 20 „Kalejdoskop" rozrywkowa audycja muz. w wyk. Joanny Morris (sopr.), Juliusza Bieńkowskiego (tenor), Tadeusza Tułasiewicza (wiol.), Sauera i Małeckiego (2 fortepiany), oraz zespołu revellersów. 21 Transmisja z sali teatru Champs Elysee w Paryżu: Koncert muzyki polskiej w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Henryka Sztompki (fortepian). 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Zastępca naczelnika Urzędu Poczt.

dokonał sprzeniewierzenia

Marian Kilanowski, pełniący przez pewien okres funkcje naczelnika Urzędu Pocztowego w Prądniku Czerwonym, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie sobie kwoty 955 zł.

Manipulacje, na skutek których sprzeniewierzenia były dokonywane, polegały na tym, że wkłady na książeczki PKO. nie były przez Kilanowskiego wpisywane w raporcie dziennym, stąd sumy w tym dniu składane mogły być przez niego zabierane.

Akt oskarżenia zarzuca mu również przywłaszczenie sum ze zleceń pocztowych.

Brak tych sum tłumaczy oskarżony tym, że zostały mu skradzione.

* * *

Silne wzruszenie przyczyną morderstwa

Przed sądem apelacyjnym stanęli dziś dwaj mordercy z Lisowa w woj. kieleckim, Stanisław i Wincenty Sabatowie, którzy w dniu 26 maja br. dokonali zabójstwa na osobie Józefa Cocota.

Cocot był szwagrem Stanisława Sabata. Od dłuższego czasu utrzymywał on stosunki z żoną W. Sabata. Pewnego dnia tenże przychwycił z nią Cocota, wskutek czego do szło do gwałtownej bójki. Sabat, będąc w stanie silnego wzburzenia umysłu, uderzeniem w głowę twardym przedmiotem, zabił go na miejscu. Wraz z nim zasiadł na ławie oskarżonych brat jego Wincenty za udział w dokonaniu tego czynu.

Sąd okręgowy w Kielcach jako sąd 1-ej instancji skazał obu braci na 3 lata więzienia.

Oskarżeni wnieśli apelację, w następstwie czego sądzić ich będzie trybunał pod przewodnictwem s. a. dr Jeka.

Broni adwokat dr Wusatowski.

Redaktor „Głosu Narodu"

stanie jeszcze raz przed sądem

Swego czasu ukazała się w „Głosie Narodu" notatka, krytykująca pewne posunięcia p. starosty krakowskiego Wnęka. Treścią tych notatek uczul się p. starosta dotknięty i zaskarżył red. tego pisma Turowskiego.

Sąd grodzki uznał winę red. Turowskiego i skazał go na 200 zł grzywny.

Onegdaj znalazła się sprawa w apelacji. Ponieważ okazało się, że ze względów formalnych sprawa powyższa podpada kompetencji sądu okręgowego a nie grodzkiego, została ona ze względów proceduralnych przekazana właściwej kompetencji.

Regulacja ruchu - a mandaty karne

Ustawicznie napływają do nas skargi właścicieli samochodów na niesłuszne zazwyczaj karanie ich przez organy władz bezpieczeństwa, za przekroczenia najrozmaitszego rodzaju, których jednak w ogóle nie popełnili.

Mandaty te stosują funkcjonariusze PP. z całą bezwzględnością i to przeważnie wobec tych, którzy stosują się bezwzględnie do przepisów komunikacyjno-drogowych. Rzecz bardzo przykra, lecz niestety prawdziwa.

Naprzykład: za używanie sygnału w koniecznej potrzebie ni stąd ni zowąd organy regulujące ruch, wymierzają doraźne kary. Automobiliści bardzo często nie chcąc tracić dużo czasu na rozprawy w postępowaniu karno-administracyjnym, chcąc nie chcąc płacą mandaty karne, aczkolwiek wy mierzono je zgoła bez jakiejkolwiek przyczyny.

W imieniu tych „gnębionych" samochodziarzy apelujemy do władz, by pouczyły podległe im organy, że należy najpierw dokładnie zbadać, czy zachodzi potrzeba doraźnego karania prowadzącego auto, a dopiero później stosowały odpowiednie środki. Jeśli chodzi o małe uchybienia, organy czuwające nad bezpieczeństwem ruchu winny stosować również i upomnienia, które nie pociągają wydatków gotówkowych, a tylko w wypadku niestosowania się kierowcy pojazdu — wymierzać mandaty karne, w postaci grzywny. Taki sposób obchodzenia się z kierowcami napewno da w rezultacie lepszy skutek aniżeli ustawiczne bezwzględne stosowanie mandatów, które wywołują zniechęcenie do jazdy samochodem. Kwestia przez nas poruszona ma zasadnicze znaczenie z uwagi na propagandę i rozwój motoryzacji, która stanowi bardzo ważny czynnik dla naszej siły obronnej zarówno w czasie pokoju, jak też i na wypadek wojny.

estef.

Syria otworzy granice

dla Żydów

Arabska „Adifae" ogłasza dalsze szczegóły z rozmowy odbytej przez jej naczelnego redaktora Ibrahima As Szanit i znanego przywódcę arabskiego Auni Beja Abdul Hadiego, podczas pobytu w Genewie z kierownikiem departamentu wschodniego, francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Jak wiadomo, ów wysoki urzędnik francuski miał oświadczyć, że Francja jest za podziałem Palestyny, ale dążyć będzie, aby urzeczywistnienie podziału zostało odwleczone, aby w ten sposób uspokoić Arabów w północnej Afryce.

Na pytanie przedstawicieli arabskich w sprawie stanowiska Francji wobec sojuszu między Libanonem a przyszłym państwem żydowskim w Palestynie, oświadczył dyplomata francuski, że Francja nie zgodzi się na masową imigrację żydowską do Libanonu i Syrii, ale że gotowa jest wpuścić do kraju kilka tysięcy żydowskich kapitalistów, którzyby swoimi inwestycjami rozwinęli gospodarczo kraj.

Francja nie będzie się również sprzeciwiać sojuszowi między przyszłym państwem żydowskim a Libanonem, o ile pozwola na to polityczne i ekonomiczne warunki.



Rys. J. Bickels.

Badania lekarskie przed przyjęciem na wyższą uczelnię

Epoka Marsz. Piłsudskiego nie minęła

Wielki zjazd działaczy niepodległościowych w Wilnie

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł). — Zarząd główny Związku Peowiaków komunikuje, że w pierwszym ogólnopolskim zjeździe POW, który odbędzie się w dniu 11 listopada br., udział wziąć mogą również Peowiacy i Peowiaczki niezorganizowane, jak też członkowie rodzin Peowiaków i Peowiaczek, a w szczególności żony i dzieci.

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł.) — Zarząd główny Peowiaków wydał w związku ze zwołaniem na dzień 11 listopada br. do Wilna pierwszego ogólnopolskiego zjazdu Peowiaków odezwę następującej treści:

„Wszystko piękne w mej duszy przez Wilno pieszczone. Pierwsze słowa miłości, tu wszystkie słowa radości, tu wszystko czerpie dziecko i młodzież, w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie".

Józef Piłsudski.

Obywatele Peowiacy!

Zarząd główny Związku Peowiaków wzywa Was do stawienia się w Wilnie dnia 11 listopada br., by w skupieniu i powadze oddać hołd Sercu Wielkiego Twórcy Niepodległości Polski.

Zarząd główny Związku Peowiaków wzywa Was, byście zadokumentowali wobec całego społeczeństwa swoją żywotność karność i sprawność organizacyjną.

Zarząd główny Związku Peowiaków wzywa Was, byście w dniu 11 listopada, w dniu Święta Peowiackiego, swoim tłumnym przybyciem do Wilna stwierdzili, że epoka Marszałka Piłsudskiego, w której przygotowaliście się do czynu, nie minęła.

Prymas węgierski o rasiźmie

Budapeszt. — W miejscowości Ostrzyhomin na Węgrzech wygłosił ostatnio kazanie ks. kardynał Sevedi do 50.000 wiernych. Kardynał dotknął m. in. w swym kazaniu sprawy t. zw. rasizmu, stwierdzając, że... „narodu nie uratuje się przez gwałtowne prowadzenie ochrony czystej rasy. Czystość rasy jest dziś utopią i nigdzie jej nie znajdziemy na ziemi. Naród mogą uratować tylko matki, które wychowują dzieci, wiernie zasadom Chrystusowym".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w czwartek dramat K. H. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula", w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego. Rolę tytułową odtwarza Józef Karbowski, rolę Lollii Zofia Jaroszewska, w innych T. Suchecka (Caesonia), Z. Modzelewski (Regulus), Kopijowska, Białowski, Burnatowicz Fabisiak, Kalizsewski, Kondrat, Macherski, Nowakowski, Opaliński, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in.

Jutro w piątek z powodu przedstawień szkolnych — wieczorem przedstawienia nie będzie.

W próbach pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego komedia W. Lichtenberga „Milioner", której premiera odbędzie się w najbliższą sobotę. W roli tytułowej wystąpi Wacław Nowakowski.

WEZUWIUSZ CZYNNIEJSZY

Neapol, 14. 10. — Wezuwiusz od kilku dni wyrzuca większe masy lawy. Do tej pory wybuchy te nie są groźne.

Prawda wspomnień i legend...

(—) Któż zaprzeczy, że czasy Józefa Piłsudskiego nazwane będą przez historię epoką Polski, że nie będą jakąś „kartką z dziejów", ani skromnym rozdziałem, lecz osobną księgą?

Świadomość historycznej wagi naszych dni nakłada wielkie obowiązki na współczesnych. Trzeba, aby badacze i historycy znaleźli w spuściźnie okresu odrodzenia Polski jak najbogatszy materiał dla studiów. Do gromadzenia tego materiału przyczynić się winien każdy kto coś wie, widział, słyszał, pamięta.

Nie myślmy, że obowiązek gromadzenia archiwum naszych czasów spełniamy należycie. Nie łudźmy się, że przyszli badacze i historyce będą mieli łatwe zadanie. Już dziś popełniliśmy wiele grzechów i uchybień niepowetowanych.

Przed kilku dniami dokonano doniosłego aktu przekazania społeczeństwu odbudowanego Zułowa, gdzie przyszedł na świat Józef Piłsudski. Godną najwyższego szacunku jest śmiała, acz z żalem powzięta decyzja, aby spalonego dworu zułowskiego nie odbudowywać, boć żeby tam nie wiem jak wiernie naśladować wspomnienia, legendy i opowiadania, zawsze byłaby to makieta. Byłby to dwór, w którym ani razu nie był sam Marszałek. Byłby to dwór fantazji — „kościół bez Boga". Fantazjowanie za przewodem własnego sentymentu, do szukiwanie się symboli choćby najzręczniejszych i przypadających każdemu do serca i gustu, to są kamienie rzucane pod nogi historii.

Poszczęściło mi się przed dwoma z górą laty — brałem udział jako gość w samochodowej ekspedycji, której zadaniem było zanotowanie wszystkich danych, potrzebnych do najwierniejszej odbudowy Zułowa. Informacjami, czerpanymi ze wspomnień, służył brat Marszałka p. Kazimierz Piłsudski. Widziałem, jak nieporadny był, jak umęczał mózg odgrzebywaniem wspomnień. Kierownik robót przy budowie inż. arch. Borowski z Wilna notował i rysował.

Taką samą rozmowę prowadził przed tym z śp. Zofią Kadenacową, siostrą Marszałka. Z tych opowiadań zdołał zrekonstruować plan dworu i plan ten później potwierdziło mu odkopanie fundamentów. W czasie tej wycieczki można było rozmawiać jeszcze z którymś z chłopów, którzy pamiętali małego Ziuka. Jeszcze przed kilkunastu laty żyła niania małych „piłsudczyków".

Żyło więcej ludzi, którzy to i owo dla historii, czy choćby dla legendy mogli opowiedzieć. To wszystko prawie zupełnie już zginęło, wymarło. To, co można było dla historii zgromadzić od pierwszej chwili — teraz jest już stracone.

Również przed dwoma laty miałem możność „odszukać" kolegę szkolnego Marszałka w Wilnie przezacnego staruszka, p. A. Nowickiego. Trzeba było słuchać, z jakim żalem opowiadał, że nikt dotychczas nie zainteresował się dziejami pierwszego kółka samokształceniowego „Spójnia", które założył piętnastoletni Ziuk z pomocą brata Bronisia i kolegi Wiktora Przegalińskiego.

— Tyle już jest dziś książek o Marszałku — mówił p. Nowicki, a nigdzie nie znajduję nic o naszej „Spójni". Widzi pan — bardzo ważna rzecz. Ja doskonale pamiętam, jakim był wtedy Ziuk. Miał ledwie piętnaście lat, a wydawało mu się, że już jest dorosłym człowiekiem, że nie ma czasu czekać... Wydawało mu się, że na sumieniu swoim ma przyszłość narodu, zachowanie kultury polskiej przed zagładą — wszystko już miało być odtąd Jego sprawą. Zaczynał być coraz bardziej zamknięty w sobie. Rozmyślał. Umyślił na początek założyć tę właśnie „Spójnię".

W tych słowach „na początek" tkwi szczególny sens. Te słowa szczególnego nabierają znaczenia dla historii, gdy się będzie iść etapami pracy całego życia Marszałka, gdy się będzie śledzić krok za krokiem, jak Piłsudski od małego piętnastoletniego Ziuka szedł naprzód według planu, tak wcześnie już podjętego, zdobywając w sobie coraz nowe wartości — woli, wiary i wytrwania, a wokół siebie — świadomości narodowej i radości nowego życia.

Przed kilku laty żyło ponoć czterech jeszcze kolegów szkolnych Marszałka. Jeśli nie zanotowano dotychczas ich wspomnień — strata to niepowetowana.

Ale nie tylko tak bliskie źródła są ważne dla historii. Ważne będzie wszystko. Ileż legend ginie... Miałem możność kilka przepięknych, wzruszających wysłuchać, kręcąc się bardzo przygodnie i bardzo krótko po Wileńszczyźnie w dni żałoby po śmierci Marszałka. Czy zbiera się je planowo, metodycznie? Czy nie zginą one dla historii naszych wielkich czasów?

Od obowiązku notowania wszystkiego, co może być jakimkolwiek materiałem dla dziejów naszej epoki nikt nie jest wolny, nikt nie powinien się uspakajać, że się to robi jakoś tam, gdzieś tam...

Jeśli dziś raz po raz stajemy przed zagadkami historii, bo współcześni nie zostawili nam dostatecznego materiału, to pamiętajmy, że były to czasy gęsich piór i analfabetyzmu. My mamy do rozporządzenia wieczne pióra, maszyny do pisania i aparaty fotograficzne. Historycy mają prawo liczyć, że znajdą po nas przebogaty materiał informacyjny.

Uwagi o fasadzie gmachu

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

(Z. S.) Przy placu Szczepańskim wznosi się, przylegający do plant gmach Krakowskiego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Boczne ściany budynku zaopatrzone są we wnęki owalnego formatu, przeznaczone na popiersia zmarłych przedstawicieli polskiej sztuki plastycznej. Na fasadzie ściany zwróconej ku placu Szczepańskiemu umieszczono popiersie mistrza figuralnego malarstwa polskiego Jana Matejki, pod którym widnieje odpowiednia marmurowa tablica. Na fasadzie ściany przylegającej da plant, naprzeciw pomnika śp. Artura Grottgera, widoczne jest obecnie w jej sieni, po odsłonięciu budynku wskutek opadnięcia listowia z drzew, otaczających TPSP. iż wnęka środkowa na tej fasadzie nie jest dotąd żadnym popiersiem zmarłego artysty malarza zapełniona. Wpada to w oczy przechodnia tym więcej, że na ścianie tej w bocznych wnękach widoczne są po piersia czterech nieżyjących mistrzów i ta wnęka środkowa, obecnie świecąca pustką, prosi się o umieszczenie w niej trwałego popiersia — pomnika najznakomitszego, a w ostatnich czasach zmarłego artysty malarza. Miejsce to nadaje się świetnie do umieszczenia w nim popiersia śp. mistrza Juliana Fałata, najlepszego pejzażysty polskiego, którego nazwisko ściśle jest związane z podwawelskim grodem, o ile się uwzględni także zasługi tego artysty, jakie położył około reorganizacji Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, na uczelnię akademicką.

Poruszając powyższy problem uczczenia pamięci śp. mistrza Juliana Fałata, zwracamy się do zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, jak i prezydium miasta Krakowa z apelem o powzięcie w tym względzie właściwych postanowień.

Wygaśnięcie ustawy hipotecznej

Z końcem br. ma wygasnąć moratoryjna ustawa hipoteczna i okoliczność ta stawia szerokie koła właścicieli wobec bardzo trudnego dylematu.

W związku z tym Izba Własności Nieruchomej dla Wojew. Krak. w porozumieniu się z całym szeregiem Stow. Właścicieli nieruch. zwołuje na dzień 17. 10. 1937 r. na godz. 10 w sali portretowej magistratu m. Krakowa Zjazd Delegatów Zw. Własności nieruchomej celem omówienia kwestii uruchomienia kredytu hipotecznego.

NIEMCÓW W KATOWICACH CORAZ MNIEJ

Katowice, 14. 10. — Według danych magistratu m. Katowic, w dn. 1 kwietnia br. było zarejestrowanych 2473 obywateli Rzeszy Niem., mieszkających w Katowicach. W tym samym dniu r. 1936 było 3063. Opuściło zatem Katowice 590 Niemców na stałe.

PECHOWA KOBIETA

Życie pięknej Amerykanki usłane trupami mężczyzn oszalałych z miłości

Starożytni Grecy wierzyli głęboko w to, że z niektórymi osobami lub też rzeczami związane jest jakieś specyficzne „przeznaczenie". Tak n. p. w rękach króla Midasa wszystko stawało się złotem. Posiadanie zrabowanego ze świątyni skarbu przynosiło każdemu nieszczęście. Dzisiaj uważamy takie wierzenia za przesąd. Uśmiechamy się z wyższością gdy ktoś opowiada o „pechowym diamencie" — a jednak, dziwaczna historia pięknej Amerykanki Gay Harden może sprawić, że zastanowimy się nad tym, czy nie ma jakiejś racji w tym, gdy się ją nazywa „najbardziej pechową kobietą Stanów". Jest rzeczą zdumiewającą, ile zła spowodowała ta kobieta zupełnie niechcący przez sam tylko fakt swego istnienia.

Ten łańcuch pechowych zbiegów okoliczności rozpoczął się w chwili, gdy Gay wyruszyła do Hollywood z mocnym postanowieniem, że zostanie gwiazdą filmową. Bezpośrednio przed tym wzięła pierwszą nagrodę w konkursie piękności na terenie swego stanu. Niestety, to orzeczenie jury nic nie pomogło jej w oczach ekspertów filmowych, którzy orzekli, że jej rodzaj piękności nadaje się tylko do małżeństwa.

Gay nie rozpaczała. Doszła do przekonania, że również dobrze jak gwiazdą może też zostać modelką i w krótkim czasie stała się najczęściej fotografowaną i malowaną kobietą Stanów. Portrety jej uśmiechały się z opakowania pasty do zębów i kremów toaletowych. Firma, która sprzedawała portrety uroczej dziewczyny, otrzymywała co dzień dziesiątki zapytań, kim jest piękna modelka.

Pierwszym jej wielbicielem był fotograf, który codziennie fotografował ją w kilku pozach i zakochał się w niej bez pamięci. Młodzi pobrali się. Ale już w kilka tygodni później przybył do Los Angeles bogaty farmer, który zapragnął sobie, że poprowadzi Gay do ołtarza, choć znał ją narazie tylko z reklam. Gay z mężem wyrzucili poprostu intruza za drzwi. Ale to go nie zniechęciło. Powrócił i zaproponował mężowi kolosalną sumę jako „odstępne" o ile, mimo wszystko, odda mu Gay. „Interes" nie doszedł do skutku, ale farmer zaprosił fotografa do ustronnego lokalu na „zapicie zgody", zastrzelił rywala i sam popełnił samobójstwo. Dwie ofiary padły. Gay była znów wolna.

Jeszcze bardziej romantyczny był następny rozdział tej pechowej powieści. Gay poznała młodego poetę, który oświadczył się o jej rękę. Ślub miał nastąpić wówczas, gdy młodzieniec wywalczy sobie jakąś pozycję w świecie. Spodziewał się, że to nastąpi wkrótce, zaraz gdy tylko wyda napisaną przez siebie powieść z życia pod ziemnego. Aby dokładniej poznać to środowisko, odwiedzał często podejrzane lokale. Gangsterzy wzięli go za szpicla i zamordowali.

Gay wróciła do San Francisco. Tutaj zakochał się w niej sławny zwycięzca wyścigów samochodowych. Na zajutrz po zaręczynach odbywały się właśnie wielkie wyścigi. Szczęśliwy narzeczony brał w nich udział. Na ostrym zakręcie wychylił się, by pozdrowić narzeczoną, stracił panowanie nad wozem i znalazł natychmiastową śmierć pod roztrzaskaną maszyną.

Reporterzy przewąchali natychmiast, co było przyczyną śmierci. Odszukali Gay i wydobyli z niej szczegóły jej życia. Gdy biedna dziewczyna przeczytała własną historię w którymś z pism amerykańskich, które nazwało ją „pechową dziewczyną", słowa reportera zrobiły na niej tak głębokie wrażenie, że postanowiła od tąd pędzić życie w odosobnieniu i unikać kontaktu z ludźmi, aby nikomu już nie przynosić pecha. Z tym zamiarem wyjechała do San Diego. Gdy w dniu przybycia otworzyła wieczorną gazetę, przeczytała relację o samobójstwie kobiety. Powodem jej było to, że mąż samobójczyni zakochał się w portrecie Gay, że o niej tylko marzył i zaczął zaniedbywać zupełnie dom i żonę.

Gay umieściła w angielskich gazetach ogłoszenie o tym, że poszukuje pracy. Postanowiła opuścić Amerykę. Poszczęściło się jej, gdyż dostała na dobrych warunkach engagement, jako rysowniczka do dużego domu krawieckiego. Ale — gdy statek wiozący ją wypłynął na Ocean, o rękę jej rozpoczęli walkę dwaj bracia Bross. Czytelnik przewiduje już pewno dalszy ciąg. Jeszcze okręt nie dopłynął do Anglii, a już jeden z braci zamordował drugiego. Spotkany okręt odwiózł mordercę, trupa i Gay na amerykański brzeg.

Jak widzimy, piękna kobieta pozostawiła już za sobą dziewięć trupów. Możliwe, że w krótce przybędzie dziesiąty, bo jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że bratobójca zostanie skazany na karę śmierci... To wystarcza chyba, aby usprawiedliwić tytuł nadany pięknej dziewczynie przez reporterów, którzy nazywają ją krótko a dobitnie: najpechowszą kobietą w Ameryce.

TRYBUNA SPORTOWA

Obowiązkowe kursy

P. W. i W. F. w szkołach

Ministerstwo Oświaty wydało okólnik, wprowadzający we wszystkich szkołach średnich, zarówno w gimnazjach jak i w nowoutworzonych liceach obowiązkowe kursy PW i WF. Kursy te mają być traktowane jako przedmiot obowiązkowy i cenzura niedostateczna z przysposobienia wojskowego ma pociągać za sobą te same skutki dla ucznia, co analogiczna cenzura z jakiegoś innego ważnego przedmiotu. Przysposobienie wojskowe ma być obowiązkowe nie tylko dla młodzieży męskiej, ale również i dla młodzieży żeńskiej. Kursy te prowadzić mają specjalnie przydzieleni oficerowie P. W.

ZARZĄD ZW. KOLARSKIEGO

u dyrektora P.U.W.F.

Delegacja prezydium zarządu Polskiego Zw. Kolarskiego w osobach płk. Gebel, dyr. Orłowski i p. Radwoński przyjęta była wczoraj przez dyrektora PUWF. gen. Olszynę-Wilczyńskiego na konferencji w sprawie powierzenia Polsce organizacji kolarskich mistrzostw świata w 1939 r. Na konferencji tej przedstawiciele PZK. przedstawili całokształt spraw organizacyjnych, referując m. in. konieczność przebudowania toru kolarskiego na stadionie W. P.

Gen. Olszyna-Wilczyński odniósł się do postulatów zarządu PZK. bardzo przychylnie i obiecał swe poparcie w dążeniach Związku.

PZK. zwołał na dzień dzisiejszy drugą konferencję przy udziale przedstawicieli Pol. Kom. Olimpijskiego, Zw. Zw. Sportowych.

LISTA NAJLEPSZYCH PŁYWAKÓW ŚWIATA

Według ogłoszonych danych, lista najlepszych pływaków świata za miniony sezon wygląda następująco:

100 m. st. dow.: 1) Arai (Japonia) 58,4 sek., 2) Fischer (Niemcy) 58,5 s., 3) Csik (Węgry) 58,6 s., 4) B. Borg (Szwecja) 59,2 s., 5) Ohlson (Szw.) 59,4, Bocheński miałby na tej liście 6-te miejsce.

400 m. st. dow.: 1) Makino (Jap.) 4:50,8 m., 2) Medica (USA) 4:51,, 3) Suguira (Jap.) 4:54,6, 4) Kicar (USA) 4:52,1, 5) Borg (Szwecja) 4:52,4, 6) Plath (Niemcy) 4:53,4.

1:500 m. st. dow.: 1) Takaiski (Jap.) 10:37,8 m., 2) Flanagan (USA) 19:38,2 3) Tanada (Jap.) 19:50, 4) Arendt (Niemcy) 19:50,7, 5) Terada (Jap.), 6) Hounna (Jap.)

200 m. st. klas.: 1) Setas (Niemcy) 2:40,3 m., 2) Hamura (Jap.) 2:40,4, 3) Higgins (USA) 2:40,5, 4) Heina (N) 2:41,8, 5) Schwarz, Minnich, Balcke (wszyscy Niemcy).

100 m. st. grzbiet.: 1) Kiefer (USA) 1:07 m., 2) von der Weghe (USA) 1:07,8, 3) Schlauch (N) 1:08,3) 4) Taylor (Anglia), 5) Küppers (N), 6) Schwarz (N).

4x200 m. st. dow.: 1) Japonia (Vaseda University) 9:16, 2) Niemcy (reprez.) 9:16,4, 3) Węgry, 4) Anglia.

—o—

KUCHARSKI ZAPROSZONY DO BERLINA

Dla Kucharskiego nadeszło do P. Z. L. A. zaproszenie na start w biegu 800 mtr. w Berlinie w „Deutschlandhalle". Zarząd PZLA zwrócił się do LKS Pogoń z zapytaniem, czy Kucharski może startować.

Polska Liga a nie Polska

południowa

Ligi francuskie, które sprowadzają do siebie reprezentację Ligi Polskiej na 2 mecze w dniu 31 bm. i 1 listopada, nie godzą się na nazwanie tej drużyny „Polską Południową", jak to uchwalił PZPN.

Stanowisko swe tłumaczą Francuzi tym, że zostały już wydrukowane afisze oraz bilety, na których drużyna polska nazwana jest „Polska Liga". Natomiast organizatorzy skłonni są podkreślać w zapowiedziach meczów, że gracze polscy pochodzą z klubów południowej Polski.

Wreszcie Francuzi podkreślają, że aczkolwiek dla względów reklamowych nazwa „Polska Południowa" brzmi lepiej, niż „Liga Polska", to jednak decyzja PZPN o zmianie nazwy reprezentacji polskiej nadeszła zbyt późno.

Bilans naszych spotkań

Ogółem dotychczas reprezentacja piłkarska Polski rozegrała 82 mecze, wygrywając 32, remisując 13, a przegrywając 37. Stos. bramek 180:176 na naszą korzyść. Graliśmy z 17 przeciwnikami: ze Szwecją 10 razy, z Jugosławią i Węgrami po 9, z Czechosłowacją i Rumunią po 8, Łotwą 7. Austrią 5, Niemcami i Finlandią po 4, Belgią, Estonią, Turcją i Danią po 3, Norwegią, St. Zjednoczonymi po 2, Anglią i Bułgarią — jeden raz.

Będziemy czytać książki

pod mikroskopem i na ekranie

Niejednokrotnie zwracano uwagę na potrzebę znalezienia środka na konieczność zwiększenia pojemności lokali bibliotecznych bez ich rozszerzenia. Mówiono wówczas o możliwościach wyzyskania techniki fotograficznej i filmowej. Powoływano się przy okazji na metody, jakimi posługują się poszczególne wywiady, fotografując ważne dokumenty w miniaturowych rozmiarach. Ostatnio, w jednym z włoskich pism pojawiła się obszerna wiadomość o metodzie proponowanej przez profesora Tichonowa. Uczony ten proponuje sporządzenie nowej formy książkowej w ten sposób, by każda strona zwyczajnej książki była reprodukowana w możliwie największych wymiarach fotograficznych na specjalnych błonach filmowych. W ten sposób przygotowany tekst można odczytywać przy pomocy specjalnych aparatów projekcyjnych. O ile próby wykażą łatwość realizacji tej metody, spodziewać się możemy, że zbiorowe wydania najbardziej płodnych pisarzy, zmieszczą się w formacie nie większym od pudełka zapałek. Podobny sposób proponuje Schurmeyer, jego zdaniem powinno się robić odbitki tekstu na błonach koloidowych, przy czym jedna strona nie powinna zająć więcej miejsca niż jedną dziesiątą milimetra kwadratowego; w ten sposób 100 stron zajmie 1 mm kwadratowy, cały zaś tom zajmie nie więcej niż 3 lub 4 mm. Biblioteki nie będą mogły wówczas uskarżać się na brak miejsca i zostanie rozwiązana kwestia przesyłki książek, które będziemy odczytywać przy pomocy mikroskopu.

Stary mąż

Spotkałem ją na dancingu.

Siedziała sama przy stoliku. Była młoda, zgrabna i miała piękne, błyszczące oczy.

Zaprosiłem ją do tańca.

Gdyśmy krążyli po sali, spytałem ją:

— Czy pani jest przyjezdna?

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Bo nigdy pani nie spotkałem na żadnym dancingu, ani w ogóle nigdzie.

— Nie, mieszkam tu stale — uśmiechnęła się.

Gdy spytałem ją, czy mogę się przysiąść do jej stolika, kiwnęła głową.

Zamówiłem lemoniadę.

Młoda kobieta wypiła. Śmiała się wesoło i rzucała mi wyzywające spojrzenia.

Tańczyliśmy bardzo dużo.

Byłem zmęczony i chętnie wypocząłbym przy stoliku, ale gdy tylko orkiestra rozpoczynała grać, moja towarzyszka domagała się, byśmy znów tańczyli.

— Pan pięknie tańczy — mówiła mi. — Ja już tak dawno nie byłam na dancingu.

— Dlaczego?

— Nie miałam nigdy czasu — powiedziała krótko.

Około godziny pierwszej po północy opuściliśmy lokal.

Wsiedliśmy do taksówki.

— Pojedziemy na kawę, dobrze? — spytałem trochę niepewnie.

— Dobrze — odparła.

Po kilkunastu minutach znajdowaliśmy się już w kawiarni.

Minęło kilka rozkosznych godzin.

— Jesteś cudowna — powiedziałem jej w pewnej chwili. — jak to dobrze, żeśmy się spotkali. Ale musisz mi, drogie dziecko, opowiedzieć o sobie. Przecież nic absolutnie mi nie mówiłaś. Nie wiem, co robisz. gdzie mieszkasz.

Milczała dość długo.

— To jest doprawdy nie ciekawe — rzekła wreszcie. — Opowiem ci lepiej o mojej przyjaciółce Karolce.

— A cóż mnie obchodzi ta Karolka?

— Bądź cierpliwy. Jestem pewna, że cię ta historia bardzo zainteresuje. Karolka liczy obecnie 23 lata. Jest ładna ,wesoła i pełna temperamentu życiowego.

Pochodzi z niezamożnej rodziny. Rodzice jej przez wiele długich lat borykali się z nędzą. Dziewczyna rozwijała się w bardzo złych warunkach. Marzyła o zbytku, o pięknych sukniach i wytwornym mieszkaniu, a mieszkała w nędznej norze i cierpiała głód.

Gdy miała szesnaście lat, do jej rodziców począł przychodzić pewien bogaty wdowiec.

Liczył już wówczas około sześćdziesiątki Karolka bardzo mu się spodobała. Pewnego dnia powiedział rodzicom, że gotów jest z nią się ożenić.

Rodziców ta propozycja bardzo uradowała. Karolka również ucieszyła się. Czuła wprawdzie wstręt do tego lubieżnego starca, ale jednocześnie zdawała sobie sprawę, że tylko w ten sposób biedna mogła zrobić karierę.

Młoda kobieta nagle umilkła.

— Ale po co ty mi to wszystko opowiadasz? — odezwałem się znowu.

— Zapewniam cię, że to jest bardzo ciekawe — powiedziała. — Zresztą to był dopiero początek. Po paru miesiącach wdowiec pobrał się z Karolką. Od tego czasu rozpoczęło się jej piekło. Mieszkała wprawdzie w pięknym mieszkaniu, ale czuła się jak ptak uwięziony w klatce.

Starzec był o nią chorobliwie zazdrosny. Nie prowadził żadnych interesów. Żył z kapitału, jaki nagromadził w ciągu kilku dziesiątków lat. Miał więc bardzo dużo czasu i starał się zawsze swą żonę mieć na oku.

Karolka nie miała ani jednej szczęśliwej chwili. Całe miesiące, lata spędzała w swym mieszkaniu.

Starzec nie chodził z nią nawet do teatru, bo obawiał się, że tam może zwrócić na nią uwagę jakiś mężczyzna. Starał się wszelkimi siłami całkowicie ją odseparować od ludzi. Nawet rodziców niechętnie do niej dopuszczał.

Przed sześciu miesiącami zachorował. Od pierwszej chwili było wiadomo, że już jest stracony. Lekarze nie dawali żadnej nadziei.

Starzec miał silny organizm. Walczył mężnie ze śmiercią.

Karolka znosiła najgorsze tortury. W dzień i w nocy musiała czuwać przy jego łożu. Nie pozwalał jej odchodzić ani na chwilę.

Gdy pewnego dnia spędziła parę godzin u rodziców, przywitał ją gradem obelg.

— Pamiętaj, że cię wydziedziczę — groził. — Wrócisz znów do rodziców i będziesz głodowała.

Karolce trudno było go uspokoić.

Dopiero po paru dniach udobruchał się.

Pielęgnowała go doprawdy z najwyższym poświęceniem. Przez sześć miesięcy niemal nie zmrużyła oka.

Trudno wprost wyobrazić sobie ile przeżyła strasznych chwil.

Młoda kobieta znów przerwała swą opowieść.

— Powiedz, mi, dziecko. co się teraz dzieje z tą Karolką? Czy to jest twoja przyjaciółka?

— To jestem ja — szepnęła.

— Ty?

— Mój mąż umarł dziś o siódmej wieczorem.

Przed odsłonięciem pomnika

W. Bednarskiego w parku podgórskim

W szeregu zasłużonych obywateli związanych ofiarnym życiem i działalnością społeczną z Krakowem drugiej połowy ub. wieku, jedno z poczesnych miejsc zajmuje Wojciech Bednarski, obywatel Podgórza, wybitny pracownik na polu wychowawczym i założyciel wspaniałego parku na Krzemionkach, noszącego dziś jego imię. Jako wieloletni kierownik szkoły powszechnej zrósł się ściśle z społeczeństwem podgórskim, a zwłaszcza młodym pokoleniem, w które wszczepiał wytrwale najszlachetniejsze uczucia miłości Ojczyzny i rodzinnego miasta. Będąc przy tym najgorliwszym miłośnikiem przyrody postawił sobie za cel życia przeobrażenie posępnych skalistych pustkowi na przylegającej do Podgórza części Krzemionek w piękny, pełen drzew i kwiatów park, mający być ozdobą miasta, miejscem wypoczynku jego mieszkańców i terenem zdrowych rozrywek młodzieży. W urzeczywistnienie tej idei włożył ogromne zasoby zapału, wieloletniej pracy i znacznych środków pieniężnych. Zmarł w Podgórzu w r. 1914, w wieku 73 lat, doczekawszy się za życia zrealizowania znacznej części swych zamierzeń.

Celem należytego uczczenia zasług tego wzorowego i ofiarnego pracownika społecznego powstała w swoim czasie dzięki inicjatywie b. wiceprez. m. dr. Witolda Ostrowskiego na terenie Zarządu Miejskiego myśl ufundowania ku jego czci pomnika w parku podgórskim. Myśl ta zwolna dojrzewała, aż ostatnio Gmina m. Krakowa postanowiła wznieść skromny pomnik z popiersiem z brązu, powierzając wykonanie tegoż wybitnemu artyście - rzeźbiarzowi, prof. Ak. Szt. P. Stan. Popławskiemu. Uroczyste odsłonięcie tegoż pomnika przez Prezydenta m. Krakowa dr. M. Kaplickiego nastąpi w parku podgórskim w piątek, 15 bm. o godz. 12.30. Należy oczekiwać, że w uroczystości tej wezmą oprócz rodziny, przedstawicieli Rady M. i Zarządu M. oraz zaproszonych gości znaczne zastępy obywateli, a zwłaszcza mieszkańców Podgórza, oraz delegacje młodzieży szkolnej, składając tym samym hołd pamięci skromnego lecz niestrudzonego pracownika i obywatela.

ECHA STRAJKU W FABRYCE

Iskra i Karmański

Głośna była w lecie bieżącego roku sprawa strajku okupacyjnego, trwającego od 9 maja do 28 czerwca br. we fabryce Iskra i Karmański w Krakowie.

Na tle strajku tego wniósł właściciel tejże firmy dyr. Chyżewski Maksymilian przez swego zastępcę prawnego adwokata dra Henryka Schönwettera doniesienie karne o przestępstwo z art. 252 kk. przeciw dwom grupom robotników.

Wczoraj odbyła się w sądzie karnym w Krakowie przed sędzią Komorowskim rozprawa przeciw 12 oskarżonym robotnikom i robotnicom, wśród których według oskarżenia, Maria Nowakowa miała być inicjatorką akcji strajkowej.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy i bronią się między innymi tym, iż akcja strajkowa nie jest karygodną. W końcu powołują się na układ zawarty w dniu 28 czerwca 1937 r. tzw. układ zbiorowy, którym objęte zostały również wszelkie urazy i czyny karygodne.

Obrońcy oskarżonych adwokaci Bross, Rosenzweig, Gross, Aleksandrowicz i Pajdak powołali świadków z grona Centralnego Związku Robotników Chemicznych na okoliczność braku znamion przestępstwa. Rzecznik zaś dyr. Chyżewskiego dr Schönwetter powołał świadków dowodowych.

Celem przesłuchania tych świadków sędzia rozprawę odroczył.

Zapoczątkowanie transportu

ryb wędzonych samochodami z Gdyni

Gdynia. — W nadchodzącym sezonie gdyńskie wędzarnie zaczęły posługiwać się samochodami ciężarowymi przy wysyłce ryb wędzonych do większych miast w kraju, a przede wszystkim do Warszawy, Poznania i Łodzi. Samochody te normalnie obsługują gdyński rynek owocowy, a obecnie wskutek kończącego się sezonu na owoce przerzuciły się na ryby.

Koszty przewozu ryb wędzonych np. do Warszawy wynoszą 6 gr. za 1 kg., podczas gdy taryfa kolejowa na towary drobnicowe wynosi 9 groszy za 1 kg. Transport dochodzi do Warszawy po 11 godzinach, a więc w tym samym czasie co kolejową przesyłką pospieszną. Przewóz samochodami ma poza tym tę przewagę, że dostarcza towary do samego składu, jak również może zabierać łatwo towar do miejscowości do drodze.

W obsłudze transportowej rynku rybnego samochód wystąpił znów jako konkurent kolei, spełniając od dawna wysuwane przez handel rybny żądania, by dla towaru tak łatwo psującego się, jakim jest ryba, przesyłki wagonowe były doczeniane do pociągów osobowych za taryfą zwykłą, tak jak to jest za granicą, gdzie ryba dostarczona jest przez kolej loco skład czy sklep sprzedaży.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.